

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/181233,Heroizm-przezwydzyl-lek-Z-Mateuszem-Szpytm-wi-ceprezesem-Instytutu-Pamieci-Nar.html>
28.02.2026, 15:05

Heroizm przezwycięzył lęk. Z Mateuszem Szpytmą, wiceprezesem Instytutu Pamięci Narodowej, rozmawia Jan M. Ruman

23.03.2023

Jaka była i jak zmieniała się sytuacja Żydów w czasie okupacji? Początkowo zdarzało się, że większe represje spotykały Polaków niż Żydów. Znam takie sytuacje, że łączniczka polskiego podziemia, jak miała przenieść ważną informację, to zakładała opaskę z gwiazdą Dawida. Dlaczego? – bo w łapanek nie zatrzymywano Żydów, tylko Polaków, których wywożono na roboty.

To nie takie proste. Sytuacja Żydów bardzo się zmieniała podczas okupacji niemieckiej. Natomiast już od początku inne były plany wobec Polaków, inne wobec Żydów, chociaż – szczególnie wobec tych ostatnich – jeszcze nie do końca sprecyzowane. Początkowo na Żydach Niemcy wyładowywali nienawiść: płonęły synagogi, ośmieszano ich i bito, obcinano im publicznie brody. Dość szybko pojawiły się również zarządzenia eliminujące ich z życia gospodarczego, ograniczające swobody, np. zakazywano Żydom podróżowania koleją czy nie mogli pojawiać się w określonych częściach miasta, np. w Krakowie w obrębie Plant i Starego Miasta. Ale rzeczywiście Żydzi zwykle nie padali ofiarami łapanek celem wywiezienia na roboty do Niemiec. Żydów nie wywożono, więc jeśli ktoś miał opaskę, to go zwalniano, ponieważ wobec tego narodu były inne plany, które zamierzano realizować na miejscu. Z drugiej strony na osoby narodowości żydowskiej organizowano łapanek, których celem było wykorzystanie żydowskiej siły roboczej na miejscu. Początkowo akcje te miały charakter niezorganizowany. Jeśli chodzi o Polaków, to od chwili wejścia na nasz teren Niemcy rozpoczęli szereg represji które miały na celu fizyczną eliminację elity przywódczej naszego narodu. Tak jak w Palmirach, które były częścią akcji AB, a ta z kolei była kontynuacją Intelligenzaktion. Oczywiście część z tych ofiar było też zasymilowanymi w dużej mierze Żydami. Pamiętajmy również, że pierwszymi ofiarami Auschwitz – obozu dla więźniów politycznych, zorganizowanego wiosną 1940 r. – byli Polacy.

Wracając do sytuacji Żydów, początkowo Niemcy rzeczywiście nie wiedzieli, co z nimi zrobić. Pojawiały się plany utworzenia rezerwatu dla Żydów, jednak pomysł ten zarzucono. Jednym z jego organizatorów był Adolf Eichmann. Kolejna koncepcja zakładała koncentrację Żydów w Generalnym Gubernatorstwie, co spowodowało falę ich wysiedleń z terenów wcielonych do Rzeszy. Dopiero w 1941 r. zdecydowano się na zasadniczą zmianę działania. Odtąd celem władz Rzeszy Niemieckiej stało się wymordowanie wszystkich europejskich Żydów i było to realizowane tam, gdzie sięgały jej wpływy.

Kiedy narastają represje wobec ludności żydowskiej, rosną też różne formy pomocy ze strony Polaków. Wydaje się, że były różnice pomiędzy tymi formami pomocy na wsiach i w miastach. W mieście łatwiej się ukryć, znaleźć lokum, łatwiej przenieść się z jednego miejsca do drugiego. Warszawa była wielkim miastem, można było pozostać anonimowym. Jeżeli Żyd miał tzw. dobry wygląd, to znacznie łatwiej było go ukryć. Inaczej sytuacja przedstawiała się na wsi, gdzie społeczności są mniejsze i wszyscy się znają. Widać, co się dzieje w gospodarstwie, jeżeli ktoś przechowuje grupę Żydów – są takie przypadki, np. rodzina Koźmińskich ukrywała Żydów.

Najpierw w Warszawie, potem jak liczba ukrywanych doszła do 23, to już pod Warszawą. Ta rodzina, żyjąc przy takim wielkim ośrodku jak Warszawa, mogła troszczyć się o zaopatrzenie. Na wsi jest inaczej, jeżeli ktoś kupuje więcej jedzenia, to jasne, że potrzebuje nie tylko dla swojej rodziny, lecz dla kogoś jeszcze. I to od razu się rzuca w oczy, bo on nie ma możliwości, aby trochę kupić w jednym miejscu, trochę w drugim...

Faktycznie pomoc udzielana Żydom na wsi i w miastach to dwa odrębne zagadnienia, mające swoją specyfikę. I choć zgadzam się, że im większa miejscowość, tym większa anonimowość, co miało dla pomocy ogromne znaczenie, to jednak chciałbym podkreślić, że wedle badań naukowych Żydzi częściej byli ukrywani na wsiach, ponieważ okazywało się to mimo wszystko łatwiejsze niż w mieście. Ponadto osoby narodowości żydowskiej, wiedzione instynktem życia, uciekały na obszar wiejski nie tylko dlatego, by schronić się u Polaków, lecz także, by po prostu starać się przeżyć kolejny dzień. Z czasem tworzyli oni w lasach grupy samoobrony, niekiedy przy wsparciu okolicznej ludności. Przypomnijmy też, że najwięcej polskich Sprawiedliwych pochodziło właśnie z terenów wiejskich. Nie zmienia to faktu, że przechowywanie Żydów na wsi było wielkim wyzwaniem. Relacje sąsiedzkie były ściślejsze. W tamtych czasach ludzie wchodzili do sąsiadów bez pukania do domów, do piwnic. Co więcej, wiejskie dzieci zachodziły do sąsiadów ze zwykłej ciekawości. Mówi się, że na wsiach każdy o każdym prawie wszystko wiedział, i to jest prawda. Jeszcze w moim dzieciństwie tak było. Tym bardziej w czasie okupacji, kiedy musiała panować wielka dyscyplina, aby ukrywać Żydów w obejściu nawet przez kilka tygodni, a co dopiero miesięcy czy dwóch lat. Podkreślmy też, że i na terenach wiejskich, i w miastach kłopotem była żywność. Większość społeczeństwa żyła naprawdę biednie. Na wsi bogatszy gospodarze starali się wyżywić rodzinę z tego, co mieli. Chleb wtedy rzadko kupowano, raczej samemu sobie pieczono, przy czym przygotowywanie dodatkowych ilości pożywienia też mogło zwracać uwagę. Ponieważ ukrywanie Żydów w małych społecznościach było niezwykle ryzykowne, dlatego niektórzy szukali takiego rozwiązania, by uwikłać w ratowanie całą społeczność. Znam nawet taki wyjątkowy przykład: że w jednej miejscowości sołtys zaangażował wszystkich w ukrywanie. Był to taki rodzaj szarwarku (przymusowe świadczenie - przyp. red.), że jednego Żyda co kilka dni przejmowała inna rodzina. Żeby nikt nie mógł powiedzieć, że jest czysty i by nie doniósł.

Ciekawy sposób.

Ale ryzykowny. Jeżeli wieś liczy kilkaset osób, to nawet z rachunku prawdopodobieństwa wynika, że znajdzie się tam jakiś szaleniec, który, nie zdając sobie sprawy z tego, co robi, doniesie o tym fakcie granatowej policji czy Niemcom.

Redagowałem niegdyś publikację związaną z indeksem Polaków represjonowanych za pomoc Żydom. Poznałem wtedy przypadki, kiedy nawet sami Żydzi nie wytrzymywali w zamknięciu, nie byli w stanie znieść tego, że muszą się ukrywać. Pamiętam przypadek kobiety skłóconej z innymi Żydami: poszła na gestapo, by donieść, że oni są źli dla niej. Była przekonana, że przeżyje. Niemcy rozstrzelali wszystkich ukrywanych i ukrywającą ich rodzinę. Na końcu zabili tę, która doniosła.

Zdarzały się niekiedy przypadki szaleństwa u ukrywających się. Nasilały się choroby psychiczne i pojawiały się nowe. Jak ktoś siedzi w piwnicy bez słońca przez kilkanaście miesięcy, to czego się spodziewać. Zresztą dotyczyły one również tych, którzy ukrywali - ich organizm nie wytrzymywał nieustającego stresu. Ale czy to może dziwić, gdy panuje już powszechna świadomość kary śmierci dla ukrywających i ukrywanych?

Jakie były najczęstsze formy pomocy dla Żydów?

Na wcześniejszym etapie – gettoizacji – przede wszystkim należało znaleźć fałszywą tożsamość. Wtedy jeszcze nie wiadomo, że będzie Zagłada. Żydzi mieli znaleźć się w gettach, ale jeszcze nie było wiadomo, że te obszary zostaną zamknięte. Gdy zamurowano dzielnicę, tak jak w Warszawie czy w Krakowie, wtedy Żydzi zaczęli się obawiać, że to może nie być etap końcowy, tylko przejściowy. I już wtedy uchylali się od pobytu w getcie, szukając dla siebie różnych miejsc, by się schronić. Potrzebowali do tego pomocy Polaków, bo musieli zmienić tożsamość. I właśnie wtedy Polskie Państwo Podziemne wytwarzało dla nich spore ilości fałszywych dokumentów.

Kościół też przy tym pomagał, wystawiając fikcyjne metryki chrztu. Organista w parafii Wszystkich Świętych w Warszawie, do której należę, tworzył takie metryki.

Na pewno tak było już w czasie, gdy rozpoczęło się deportowanie z gett do obozów zagłady, choć faktycznie niektórzy księża robili to także i wcześniej. Niezwykle ważną datą dla Żydów Generalnego Gubernatorstwa był marzec 1942 r., gdy przystąpiono do realizacji tego, o czym zdecydowano w 1941 r., a 20 stycznia 1942 r. doprecyzowano w Wannsee. Tam nie zapadła decyzja o zagładzie Żydów, tylko ustalono, jak zorganizować sprawną maszynę mordowania. Dwa miesiące później rozpoczęła się likwidacja gett w Lublinie i Mielcu. Podkreślmy, że Zagładę w Generalnym Gubernatorstwie poprzedziła akcja eksterminacyjna na ziemiach wcielonych do Rzeszy. Tam, jako metoda testowa, zaczęła się już w grudniu 1941 r. Pierwszy obóz zagłady – Kulmhof – rozpoczął działalność właśnie wtedy w Chełmnie nad Nerem. Z kolei na Kresach Zagładę w praktyce rozpoczęły Einsatzgruppen bezpośrednio po 22 czerwca 1941 r.

Wracając do sytuacji w Generalnym Gubernatorstwie, Niemcy przeprowadzali likwidację gett metodycznie, dystrykt po dystrykcie, starostwo po starostwie, planowano jak w zorganizowanym przedsiębiorstwie. Do każdego regionu przydzielony został obóz zagłady. Choć nie da się dokładnie przyporządkować danego obozu do obszaru, bo to się zmieniało, to tak najogólniej tereny zachodnie były obsługiwane przez Kulmhof i Auschwitz, dystrykty krakowski i galicyjski to głównie Bełżec, dystrykt lubelski to Sobibór i Majdanek, będący obozem koncentracyjnym i zagłady zarazem, tereny północne – Treblinka. Ta ostatnia jest największym cmentarzem polskich obywateli w naszych przeszło tysiącletnich dziejach. Niemcy uśmiercili tam co najmniej 800 tys. osób, w tym większość warszawskich Żydów. Z niemieckiego punktu widzenia wszystko szło planowo. Dopiero w 1942 r. niemal wszyscy Żydzi zorientowali się, że zbliżał się ich koniec. Że to nie jakiś wyjazd do pracy lub kolejny etap gettoizacji. Duża część z nich dopiero teraz przestała uważać, że byli potrzebni jako robotnicy. Powszechnie zorientowano się, że jest realizowana Zagłada, co oznaczało, że wszyscy zostali przeznaczeni do likwidacji. Część Żydów i Polaków jednak jeszcze się łudziła, że Niemcy nie mogą zlikwidować takiej rzeszy ludzi. Wydawało im się to zupełnie nieracjonalne, nawet pod względem ekonomicznym. Ale w tej sprawie Niemcy nie byli racjonalni.

Fragment wywiadu zamieszczonego w „Biuletynie IPN” nr 3/2023

► [Czytaj całość \(PDF\)](#)

Mateusz Szpytma (ur. 1975) – historyk, dr, zastępca prezesa IPN. Autor książek: *Sprawiedliwi i ich świat. Markowa w fotografii Józefa Ulmy* (2007, 2015); *The Risk of Survival. The Rescue of the Jews by the Poles and the Tragic Consequences for the Ulma Family from Markowa* (2009); *ZSL w*

województwie krakowskim (1949-1956). *Geneza - ludzie - działalność* (2013) i in.

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Wywiad

Powiązane wiadomości



Obchody Narodowego Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką - Markowa, 24 marca 2023



Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej. Fot. Sławomir Kasper / IPN